

E. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 33/1(373), 125-134

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

trzecią nagrodę w wysokości 10.000 zł za pracę „Okno na podwórze”, oznaczoną godłem „Nemo”. Po otwarciu koperty oznaczonej tym godłem stwierdzono, że autorem tej pracy jest adw. Mieczysław Kossek z Krakowa.

Wręczenie nagród nastąpi na Ogólnym Zebraniu członków Klubu Adwokatów Pisarzy.

Przewodniczący
Sądu Konkursowego
adw. dr Wiesław Łukawski

PRASA O ADWOKATURZE

Dyskusja nad reformą prawa karnego nie schodzi z łam prasy. Rada Krajowa PRON zorganizowała dyskusje wewnętrzną w gronie ekspertów Komisji Tworzenia i Stosowania Prawa. Donosi o tym „Rzeczpospolita” w artykule pt. *Nad reformą prawa karnego* (nr 239 z dnia 13.X.1988 r.). Prof. prof. Andrzej Murzynowski i Andrzej Szwarz oraz sędziowie: Szczepan Styranowski, Tadeusz Szumowski i Janina Polony opowiedzieli się za rozszerzeniem roli sądu we wszystkich stadiach procesu oraz za przekazaniem sądowi decyzji o tymczasowym aresztowaniu. Podnoszono też kwestie kary śmierci. Zabrał w tej sprawie głos również Prezes NRA adw. dr Kazimierz Łojewski, który „z uznaniem mówił o postulowanym przez komisję wzmocnieniu roli adwokata w postępowaniu karnym. Wypowiedział się przeciwko regulowaniu przy pomocy norm karnych zjawisk gospodarczych.”

Zabierający głos w dyskusji zastępca prokuratora generalnego Hipolit Starszak „nie podzielił poglądu niektórych mówców o nadmiernych uprawnieniach prokuratury w postępowaniu karnym. Także teza o nadmiernej surowości nie jest w pełni udokumentowana. Wskazał, że polityka kryminalna nie może odrywać się od istniejących zagrożeń przestępczości. Opowiedział się za pozostawieniem prokuratorom decyzji o warunkowym umorzeniu postępowania i tymczasowym aresztowaniu, przy rozszerzeniu kontroli sądowej nad tymi decyzjami.”

Jak z powyższego wynika, nie wszystkie zagadnienia są bezdyskusyjne i wiele problemów, szczególnie interesujących adwokaturę, wymaga jeszcze dyskusji i przekonywania oponentów.

★

W ramach dyskusji nad reformą prawa karnego zabrał też głos adw. dr Roman Łyczywek. W „Gazecie Prawniczej” (nr 15 z 1.VIII.1988 r.), i to aż dwukrotnie. W artykule pt. *Wizualna dyskusja o karze śmierci* wypowiada się na temat filmu Kiesłowskiego pt. „Krótki film o zabijaniu”, tak pisząc między innymi:

„Słowna dyskusja wokół zagadnienia kary śmierci tonie na ogół w ogólnikach, uczestnicy tej dyskusji ulegają naskórkowym wrażeniom, słuchają tak zwanej opinii, którą łatwo nakarmić i ukształtować kilku drobnymi, a dobranymi szczegółami faktycznymi; przeważnie budującymi poglądy na rzecz kary śmierci.

Dlatego też wtrącenie się filmu w dyskusję wnosi niezaprzeczone wartości; widz widzi tu więcej, niż może mu dać słowo.”

Ten film o tematyce nie tylko prawnej, ale również moralnej i filozoficznej, posłużył Autorowi do sformułowania ciekawych uogólnień interesujących nie tylko profesjonalisty. Nie muszę dodawać, że adw.dr R. Łyczewek jawi się nam jako przeciwnik kary śmierci i entuzjasta filmu.

Druga wypowiedź dra Łyczewka dotyczy jego polemiki (tytuł: *Co z tą „równością stron”?*) z artykułem Mieczysława Sosińskiego (drukowanym również przez „Gazetę Prawniczą”, nr 8/88), poświęconym równości stron w postępowaniu przygotowawczym. Otóż M. Sosiński w swojej wypowiedzi relacjonowanej przez R. Łyczewka uznaje za strony postępowania przygotowawczego pokrzywdzonego i podejrzanego. Prokurator „balansuje między nimi jako sui generis rozjemca”. Autor bezlitośnie obnaża niesłuszność takiego stanowiska, wręcz jego błędność. Słusznie wykazuje w swoim wywodzie, że prokurator jest stroną w procesie karnym. Na tym tle musiała być także ukazana rola obrońcy. Na ten temat tak pisze m.in. adw. Łyczewek:

„Zgodnie z częściej spotykanymi poglądami M. Sosiński najbardziej krytycznie ocenia zachowanie się w toku postępowania przygotowawczego obrońców oskarżonych, którzy nie wykorzystują ustawowo nadanych im uprawnień do aktywności w tym stadium procesowym. (...)

Obrońcy wykazują pewną rezerwę w podejmowaniu czynności obrończych w postępowaniu przygotowawczym, m.in. dlatego, że czynności są tu poddane ocenie prokuratora, który praktycznie zakłada winę oskarżonego i stara się przede wszystkim o interes pokrzywdzonego (dowód: wywody artykułu M. Sosińskiego). Obrońca woli nieraz podejmować czynności i bronić swego stanowiska przeciw stanowisku prokuratora wtedy, gdy znajduje się w sytuacji równowagi z nim, a nie sytuacji, gdy jest w dużej mierze zdany na decyzję przeciwstawnej strony. Obrońca brałby na siebie (i podejrzanego też) daleko idące ryzyko, gdyby wnioskował w procesie podejmowanie czynności przed szczegółowym i swobodnym omówieniem sprawy z podejrzanym, co, jak wszyscy dobrze wiemy, bardzo często jest utrudnione lub opóźnione. (...)

Obrońcy wyżej oceniają wartość i szanse swych wniosków dowodowych, jeżeli będą one stawiane i oceniane przed sądem, w pełniejszych warunkach kontradyktoryjności, niż gdyby były przedstawiane w postępowaniu przygotowawczym.

Takie są doświadczenia większości obrońców, a na podstawie czego te doświadczenia się ukształtowały, to już odrębna sprawa. Częściowo są na pewno wynikiem treści postanowień, doręczanych obrońcom, a stanowiących proste przytoczenie słów ustawy, częściowo natomiast — wykładni, jaką nadano niektórym przepisom, m.in. art. 64 i 268 k.p.k. czy art. 217 k.p.k.”

Kol. Łyczywek zaopatrzył swoją polemikę w tytuł: *Co z tą „równością stron”?* z pytajnikiem. Pytajnik ten jest jak najbardziej na miejscu.

★

Poruszamy wyżej dział dotyczący reformy prawa karnego spina niejako element osobowy sędziego. „Słowo Powszechne” (nr 137 u dnia 14.VII.1988 r.) publikuje felieton adw. H. Piekarskiej pt. *Batalia o siwy włos sędziego*. Ten tytuł wyjaśnia właściwie wszystko. Autorka kończy swój felieton konstatacją:

„Sędziowie czują się wprost nie doceniani. A sytuacja jest groźna. Młodzież to piękny widok na stadionie, jednakże nie chcemy, żeby brygady młodzieżowe «obsługiwały» sądy. Bo przecież powierzyć skomplikowane zagadnienie prawne w niedoświadczonych rękach to tak samo, jak przeżyć operację mózgu, pozostawiając skalpel w ręku nowicjusza.

Niepokoi (choć i cieszy) tendencja projektowanych zmian w nowym prawie. Pozostawienie samodzielnych decyzji o karze i sposobach resocjalizacji sędziemu. Depenalizacja, dekryminalizacja prawa, zniesienie sztywnych dolnych granic, a zezwolenie sędziom na elastyczne kryteria oceny.

Powiększa się zakres swobodnego uznania sędziego. A więc «królestwo» za doświadczenie. Jeszcze raz doświadczenie!”

Jest wiele racji w tych stwierdzeniach, ale nie można chyba zapominać, że „siwy włos sędziego” też kiedyś był inny.

★

Zespoły adwokackie, adwokaci i adwokatura tradycyjnie już stanowią stały temat goszczący na łamach naszej prasy.

Zmianie ulega tylko tonacja, rozłożenie akcentów, rodzaj i gatunek publicystyki, ale problematyka jest po prostu nieśmiertelna. Dobrze to czy źle? Uważam, że dobrze. Najgorzej jest wtedy, gdy nic się nie mówi i nie pisze.

„Rada Narodowa” (nr 37 z dnia 10.IX.1988 r.) publikuje obszerny omówienie wyroku NSA z dnia 18.IV.1988 r. II SA 1356/87. Wyrok ten oddalił skargę jednego z zespołów adwokackich, który zakwestionował wymiar podatku od nieruchomości za lokal, którego zespół był najemcą. NSA zwrócił uwagę, że Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 2.X.1987 r. III AZP 6/87 też wyraził pogląd, iż obowiązek podatkowy w podatku od nieruchomości ciąży zarówno na posiadaczu samoistnym jak i zależnym w związku z art. 336 k.c., a więc także na najemcy.

★

„Głos Robotniczy” z Łodzi (nr 163 z dnia 13.VII.1988 r.) opublikował interesujący artykuł pod tytułem *Bój o dowództwo prawne*. Nie wiadomo, dlaczego artykuł jest anonimowy. Zawiera on sprawozdanie ze spotkania informacyjnego zorganizowanego przez Radę Adwokacką w Łodzi na te-

mat projektu ustawy o podejmowaniu działalności gospodarczej. Sprawozdanie to jest zaopatrzone swoistym komentarzem autora artykułu prawnika-praktyka. Oddajmy mu w tej sprawie głos:

„W czym rzecz? W projekcie ustawy (art. 40) przewiduje się, że «działalnością gospodarczą w rozumieniu ustawy jest również świadczenie pomocy prawnej (obsługi prawnej) podmiotom gospodarczym w zakresie ich działalności gospodarczej przez spółki i spółdzielnie z udziałem adwokatów i radców prawnych», a «przez pomoc prawną (obsługę prawną) ... rozumie się w szczególności doradztwo, wydawanie opinii, a także zastępstwo procesowe wykonywane przez adwokata lub radcę prawnego».

Jak zatem wygląda poletko obsługi prawnej przed bitwą? Adwokatura od roku 1952 zapewnia obywatelom i jednostkom gospodarczym pomoc prawną w zespołach adwokackich. Ostatnia ustawa o adwokaturze z 1982 roku przewiduje możliwość wykonywania zawodu adwokata indywidualnie lub wspólnie z innym adwokatem, ale ten zapis ustawy (z różnych przyczyn) nie był w zasadzie wykorzystywany. Czytając projekt ustawy o wolności gospodarczej adwokaci zastanawiają się, czy nieprawnicy będą mogli prowadzić spółdzielnie czy spółkę usług prawnych, czy w takiej organizacji gospodarczej inżynierowie lub ekonomiści będą mogli się zajmować doradztwem prawnym. To nie tylko niebezpieczeństwo dla interesów adwokatury, to także zagrożenie dla jakości pomocy prawnej i tym samym interesów biorców tej pomocy. (...)

Zgadzam się z panami mecenasami, że poziom zawodowy i przygotowanie fachowe osób świadczących pomoc prawną poza adwokaturą nie są weryfikowane przez odpowiednie egzaminy, jak egzamin adwokacki czy radcy prawnego, osoby te nie posiadają immunitetu zawodowego, nie są obowiązane do przestrzegania tajemnicy zawodowej, nie funkcjonuje wobec nich żaden czynnik dyscyplinujący (...).

Oczywiście, że monopol palestry na pomoc prawną został złamany i stan ten ustawa o wolności gospodarczej na pewno utrwali. Adwokatura sama wypuściła z kręgu swoich zainteresowań całe pole prawa gospodarczego. Gdy kilka lat temu ludzie zgłaszali się do zespołów o porady z zakresu jeszcze przedwojennego, ale przeżywającego swój renesans prawa handlowego czy wekslowego, nie znajdowali pomocy. A ziemia niczyja zawsze znajdzie chętne ręce. Adwokaci będą musieli podzielić się i konkurować na niwie prawa, zwłaszcza gospodarczego z innymi podmiotami.”

Autor podaje, że wyłączność palestry w obsłudze prawnej indywidualnej podmiotów gospodarczych i osób fizycznych została w pewnym sensie zawiniona przez hermetyzację samej adwokatury. Dyskutanci postulowali więc otwarcie lub chociażby poszerzenie bram tego zawodu:

„W dyskusji (oczywiście w pewnym uproszczeniu) zarysowały się dwa poglądy, które pozwolę sobie zdefiniować jako tradycyjny i nowatorski. Tradycjonałiści chcieliby utrzymania zespołów adwokackich z pewną ich reorganizacją, którą miałyby na celu wprowadzenie do działalności zespołów elementów zysku i spowodowanie w ich ramach pewnej płynności kadrowej przez faktyczne eliminowanie adwokatów nie przyczyniających się dostatecznie do chociażby utrzymania zespołu. Tradycjonałiści są zda-

nia, że tylko organizacja w zespołach pozwoli zachować trwałe wartości zawodu adwokata, jak: wiedzę, kwalifikacje, samorządność, a także utrzymanie roli adwokata jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości. Dla tradycjonalistów projektowana ustawa to krok w kierunku obniżenia autorytetu adwokatury i rozchwiania tej wartości, którą jest samorząd adwokacki.

Zdaniem nowatorów (choć dla jednych była to smutna konieczność, dla innych pożądaný cel) zespoły adwokackie nie utrzymają się. Należy zatem dopuścić do wykonywania zawodu indywidualnie lub wspólnie z innym adwokatem, a także tworzyć kapitałowe spółki adwokackie. Tylko takie formy działalności palestry pozwolą sprostać konkurencji, która (niezależnie od formy, jaką przybierze) istnieć będzie. Stąd nie smutna, ale rzeczywista konieczność odblokowania dostępu do adwokatury, gdyż konkurencyjność zawodu powstawać siłą rzeczy musi także przez rywalizację wewnętrzną. Przy czym rywalizacja ta musi podlegać rygorom dyscyplinującym i nie ma obawy, by w wypadku likwidacji lub ograniczenia zespołów samorząd adwokacki pozbawiono faktycznie możliwości korzystania z przewidzianego ustawą wdrożenia postępowania dyscyplinarnego."

Jeżeli tak obszernie relacjonuję tę publikację, czynię to w przeświadczeniu, że problem jest ważny i dotyka najbardziej niewrażliwego punktu działania każdego adwokata. Można nie podzielać poglądów i argumentacji autora artykułu, ale nie sposób pominąć, iż porusza on kluczowy problem zawodowy, bytowy i społeczny. Całe szczęście, że projekt ustawy jest nadal projektem — ale jak długo?

Przedstawioną wyżej sytuację omawia na łamach „Gazety Prawniczej” (nr 18 z dnia 16.IX.1988 r.) adw. dr Roman Łyczyszek w artykule pt. *Nowe problemy adwokatury*. Píše on:

„Przed wszystkim jasne jest, że radcowie prawni z dotychczasowej pozycji zawodowej typu urzędniczego w określonych przedsiębiorstwach pojawiają się jako podmiot gospodarczy, oferujący «rynkowo» swe usługi prawne. Od podstaw został tym samym podważony *sui generis* monopol koncesyjny, do jakiego w zakresie pomocy prawnej przyzwyczaili się adwokaci. Stanęli oni teraz w tym samym punkcie startowym, w jakim stanęli radcowie prawni i inni, bliżej nie dający się określić prawnicy.

Pieczołowicie przez samorząd adwokacki pielęgnowana forma pracy w zespołach może ulec zachwianiu, jeżeli zespoły nie staną na wysokości zadań w świadczeniu obsługi prawnej, wymaganej na rynku gospodarczym. (...)

Formy prawne obsługi, przewidziane przez ustawę o działalności gospodarczej, wydają się, na pierwszy rzut oka, preferować zespoły radców prawnych przed zespołami adwokackimi. Podejmujący obsługę prawną prawnicy-nieadwokaci nie będą krępowani ustalonymi przez ministra sprawiedliwości lub Naczelną Radę Adwokacką (jeżeli chodzi o świadczenia pozaprocesowe) taryfami za usługi, nie będą ponosili dość znacznych obciążeń na rzecz samorządu adwokackiego, nie będą musieli liczyć się w tym samym stopniu co adwokaci z poważnie rozbudowaną dziedziną rygorów, wynikających z etyki i zwyczajów zawodowych adwokatów oraz odnoszącą się do nich odpowiedzialnością dyscyplinarną. (...)

Adwokaci mają znacznie lepsze przygotowanie do spraw sądowych

i obycie ze sporem sądowym, elastyczność przy konstruowaniu ugód, zawieranych najczęściej przy stałej obecności klienta. Aplikacja adwokacka na ogół w tym zakresie dobrze przygotowuje do praktyki. Wszystko to jednak nie jest w stanie zastąpić braków związanych ze znajomością bieżących zjawisk życia gospodarczego i z samym prawem gospodarczym. Brak im też dostatecznej wiedzy branżowej do zastępowania określonych przedsiębiorstw. (...)

Zmiana zadań w działalności zawodowej postawi przed adwokaturą na nowo, kilkakrotnie już odsuwane, zagadnienie specjalizacji zawodowej. To obszernie zagadnienie winno być poddane na nowo analizie (np. specjalizacja podatkowa, patentowa, transportu itp.).

Z pewnością organy samorządu adwokackiego nie będą skłonne do ograniczenia swego wpływu na sposób wykonywania zawodu przez adwokatów w nowych formach organizacyjnych, i to zarówno z punktu widzenia fachowego jak i moralnego. Adwokatura pod tym względem jest i pragnie pozostać dla adwokatów punktem odniesienia."

Kol. adw. Łyczywek, jak zwykle we właściwy sobie i poważny sposób, dostrzega wszystkie uwarunkowania reformy gospodarczej i jej wpływ na adwokaturę oraz formy organizacyjne jej pracy. Z artykułu przeziiera troska o reformę i troska o adwokaturę w tej reformie.

Omawiany problem dostrzega również adw.H. Nowogródzki, który w felietonie pt. *Z krzesła na fotel* („Gazeta Prawnicza” nr 18 z dnia 16.IX.1988 r.) zapowiada ciężkie czasy i dla zespołów, i dla adwokatów. Inna rzecz, że aby dojść do takiej konstatacji, musiał „przelecieć” się po adwokaturze od roku 1945, ale to już kwestia stylu i chyba „wierszówki."

*

Znany publicysta prawny Marek Rymuszko opisuje na łamach „Prawa i Życia” (nr 33 z dnia 13.VIII.1988 r.) w obszernym artykule pt. *Blokada* perypetie jednego z adwokatów, który przed laty wyszedł z adwokatury do sądownictwa wojskowego, a obecnie po przejściu w stan spoczynku postanowił z powrotem wykonywać zawód adwokata w zespole adwokackim. Autor z polotem i swadą opisuje wszystkie perypetie tego adwokata, które skończyły się ostatecznie nieprzyjęciem do zespołu adwokackiego. Nie pomogły wielokrotne odwołania do instancji samorządu adwokackiego — nic i już. Musiał w końcu wkroczyć Minister Sprawiedliwości, udzielając zezwolenia na prowadzenie kancelarii indywidualnej.

Sama sprawa nie byłaby niczym szczególnym, ale Autor na jej tle usiłuje dokonywać pewnych uogólnień, dopatruje się pewnych prawidłowości stosowanych przez samorząd adwokacki. A że jest autorem uzdolnionym, artykuł nabiera specyficznych kolorów, niemal sensacji. Nic dziwnego, że kierownik zainteresowanego zespołu adwokackiego na łamach tegoż „Prawa i Życia” (nr 37 z dnia 10.IX.1988 r.) w sposób poważny i bez egzaltacji ustosunkował się i do problemu, i do artykułu.

I na tym można by było zakończyć całą relację — ot sprawa jednostkowa, zderzyły się dwie racje, dwa punkty widzenia i rozumienia tego samego problemu. Jest tu jednak pewne „ale”. Otóż stanowisko kierownika zespołu adwokackiego zostało skwitowane przez redaktora Rymuszkę

pewnym polemicznym komentarzem. Pan redaktor wykorzystuje tu fakt, że jest członkiem zespołu redakcyjnego i nie ma żadnych trudności publikacyjnych. I tu skończyła się równoprawność stron: po prostu jedna z nich jest uprzywilejowana przez fakt zatrudnienia w redakcji. Jakoś hadko.

★

Podobny w wymowie jest artykuł pani Ewy Wilk pt. *Pryszcz*, opublikowany na łamach „Tygodnika Kulturalnego” (nr 37 z dnia 11.IX.1988 r.). Autorka interesująco i z talentem opisuje wypadek, jak to jedna pani mecenas usunęła z akt zwrotkę, zjadając ją, ale została przyłapana przez pewną sekretarkę i dwie panie będące sędziami. Oczywiście nastąpiła tak zwana „wymiana zdań”, zakończona zawiadomieniem okręgowej rady adwokackiej, wszczęciu postępowania dyscyplinarnego, tymczasowym zawieszeniem pani mecenas w czynnościach zawodowych przez Ministra Sprawiedliwości i zawiadomieniem prokuratury rejonowej. Autorka nazywa to zdarzenie „pryszczem” na urodzie Temidy. Porównanie tyle zgrabne co przystające do płci bohaterki zdarzenia. I na tym właściwie można by było zakończyć felieton — zyskałby on na urodzie jako zabawny epizod sądowno-adwokacki. Ale Autorka ma głębsze ambicje i dopatruje się tu ... „jakiejś gry”. Oto, co pisze:

„Jakiej?!”

Tu wszyscy solidarnie milczą. Nie jest jednak żadną tajemnicą, że między adwokaturą a ministerstwem od lat trwa pewna gra. Najogólniej rzecz biorąc chodzi o dostęp do prestiżowego i popłatnego (choć palestra jest tu odmiennego zdania) zawodu adwokata. Samorząd adwokacki stoi na stanowisku, że on właśnie jest najbardziej kompetentny w doborze nowych kadr. On — jest w stanie zadbać o właściwy poziom etyczny i intelektualny tej profesji.

Ministerstwo uważa, że palestra nie tyle dba o poziom profesji, ile o elitarność i hermetyczność tej grupy zawodowej. Strzeże, by nie była ona zbyt liczna, bo inaczej — adwokaci straciliby możliwość dyktowania pozaoficjalnych, wysokich cen na swoje usługi. Ministerstwo jest rzeczni-kiem z pozoru wolnego, ale tak naprawdę kontrolowanego przez resort dopływu świeżych kadr i wolnego wyścigu zawodowych kwalifikacji między adwokatami. Uważa, że konkurencja zostawi w zawodzie najlepszych, bez szczególnych starań samorządu.

Walka toczy się na różnych frontach ze zmiennym nasileniem. Adwokaci nie przydzielają np. wpisany na listy adwokackie byłym prokuratorom miejsc w zespołach. W odwecie ministerstwo wydaje właśnie im zezwolenie na prywatne kancelarie. Karuzela kręci się żwawo.

Można przypuszczać, że historia z panią mecenas była jakimś epizodem w tej grze. («Ukarać przykładowie, pokazać światu, jaki to jest ten poziom etyczny adwokatury»).

Nie wydaje mi się rzeczą stosowną dokonywanie takich uogólnień na tematy bardzo poważne. Porównywanie scysji — pożalowania godnej — kilku pań do „jakiejś gry” między adwokaturą a Ministerstwem Sprawiedliwości jest niepoważne i nieprawdziwe. Aż się prosi, aby zakwalifikować omawiany felieton w kategoriach kosmetycznych.

*

„Gazeta Robotnicza” z Wrocławia publikuje interesujący artykuł pt. *Umowa z gwarancją* pióra adw. dra hab. Andrzeja Kiszy (nr 190 z dnia 17.VIII.1988 r.). Autor na wstępie zadaje pytanie: Czy Polsce potrzebny jest pakt antykrzysowy? W dłuższym wywodzie interesująco i z talentem posługuje się argumentacją ekonomiczną, socjologiczną, polityczną, społeczną i prawną. W zakończeniu tak artykułuje swoje stanowisko:

„Jest zatem wiele roboty. Potrzebni są do tego ludzie, nie tylko mądrzy, ale i ogarnięci dobrą wolą pomocy upadającemu narodowi. A zatem trzeba działać solidarnie, konieczny jest wspomniany na początku pakt, z tym, że warunkiem jest pełne równouprawnienie, współudział w kierownictwie, równomierne korzystanie z efektów pracy oraz gwarancji istnienia tych uprawnień. Ale czy wszyscy to rozumieją?”

*

Olsztyński tygodnik „Warmia i Mazury” (nr 16 z dnia 31.VIII.1988 r.) publikuje rozmowę z dziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Olsztynie adw. Wojciechem Gryczewskim. Przeprowadziła ją redaktor Grażyna Sokołowska. Przedmiotem rozmowy były sprawy rodzinne w sytuacji, gdy jeden z małżonków wyjeżdża za granicę i nie wraca. Kolega Gryczewski omawia tu różne konfiguracje prawne, a więc sprawy samego wyjazdu, kwestie alimentacyjne, rozwodowe, majątkowe, egzekucyjne i inne. Autorka rozmowy zaopatrzyła ją w tytuł: *Nie puszczaj męża za granicę!* Jest on wyrazem kobiecej przezorności, a nie puentą rozmowy.

Podobną rozmowę przeprowadziła redaktor Maria Sosnał z wicedziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach adw. Krzysztofem Degenerem, co zostało opublikowane na łamach „Słowa Ludu” (nr 199 z dnia 28.VIII.1988 r.), z tą jednak różnicą, że jej przedmiotem byli adwokaci: ich działalność zawodowa, kondycja, zakres działania, prestiż społeczny itp. Pytania zostały tak sformułowane i tak dobrane, że stanowią wraz z odpowiedzią małe kompendium wiedzy o naszym zawodzie i samorządzie. Pogratulować uczestnikom rozmowy zwięzłości i celności! To naprawdę dobra pozycja publicystyczna.

*

„Trybuna Ludu” (nr 196 z dnia 24.VIII.1988 r.) doniosła, że dobiegają końca prace nad statutem Społecznego Komitetu Praw Człowieka. Wiadomość tę przekazał dziennikarzowi PAP-u Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dr Kazimierz Łojewski, jeden z członków założycieli tego Komitetu.

„Komitetowi — stwierdził następnie prezes NRA — powinno przyświecać dążenie do ukształtowania przekonania, że prawa i wolności jednostki są wartościami uniwersalnymi, niezależnymi, że nie dają się one podporządkować doraźnym zamówieniom, skądkolwiek by one pochodziły. Chciałbym ideę tę podkreślić szczególnie. Ten uniwersalizm w pojmowaniu statutu człowieka i jego indywidualności jest bowiem pod koniec XX wieku świadectwem dorobku całej naszej cywilizacji.

Nie wyobrażam sobie, aby komitet miał prowadzić działalność jedynie pozorną i aby miał wahać się w wypowiedaniu swoich sądów i opinii, nawet gdy będą one niezgodne z tzw. oficjalnym stanowiskiem. Różnice w tym względzie, które zresztą uważam za coś oczywistego i naturalnego, najlepiej pokazywać będą społeczeństwu, że Komitet Praw Człowieka ma swoje zdanie, że jest rzeczywiście niezależny. Trudno mi też wyobrazić sobie pracę Komitetu bez zapewnienia mu jako całości bądź jego członkom — realnej możliwości publicznego wypowiedania się o swojej działalności. (...)

Niezależność komitetu, którą tak akcentuję, rozumiem również jako swobodę w wyborze spraw, którymi mielibyśmy się zająć. Komitet samodzielnie wybierałby sprawy kryjące w sobie różnorakie napięcia, poczucie krzywdy, niesprawiedliwości, dyskryminacji z jakichkolwiek powodów.

Prawa człowieka realizują się nie tylko w systemie prawnym, ale i poza nim. Komitet mógłby spełnić właśnie ważną rolę w kształtowaniu kultury politycznej obywateli, a zarazem kultury sprawowania władzy politycznej. Wiemy, jak wiele jest jeszcze w tych dziedzinach do zrobienia. Dlatego sądzę, że i tak pojmowane zadania komitetu powinny być zapisane wyraźnie w jego przyszłym statucie."

Miejmy nadzieję, że w momencie czytania tej notatki komitet będzie już formalnie powołany do życia, a cytowane wypowiedzi i idee przybiorą kształt praktycznego działania.

*

„Rzeczpospolita” doniosła (nr 223 z dnia 24—25.IX.1988 r.), że:

„Działalność samorządów: adwokackich i radców prawnych jest przedmiotem studyjnej wizyty jaką — na zaproszenie Ministerstwa Sprawiedliwości — składa delegacja węgierskich prawników z dr Gyulo Palamoi — dyrektorem Departamentu Adwokatów, Radców i Biegłych MS WRL i Adamem Takatsem — wiceprezesem Krajowej Rady Adwokackiej.”

Na łamach tego samego dziennika w numerze 229 (z dnia 1—2.X.1981 r.) odnotowano, co następuje:

„W Polsce na zaproszenie I Prezesa Sądu Najwyższego przebywał prof. Pedro R. David z wiedeńskiego Centrum Rozwoju Społecznego i Spraw Humanitarnych, międzyregionalny doradca ONZ w dziedzinie zapobiegania przestępczości i postępowania karnego.

Prof. David spotkał się z kierownictwem Sądu Najwyższego, Ministerstwa Sprawiedliwości, Naczelnej Rady Adwokackiej i Prokuratury Generalnej.”

*

Zagadnienia adwokatury są przedmiotem żywego zainteresowania również w Związku Radzieckim, gdzie „pieriestrojka”, zajmując się problematyką całego prawa, nie mogła pominąć również adwokatury. „Express Wieczorny” (nr 148 z dnia 1.VIII.1988 r.) opublikował na ten temat interesujący artykuł, w którym czytamy:

„W artykule pt. *«Obrona dla adwokata»*, zamieszczonym w *«Ogonioku»*, dwaj prawnicy Piotr Bornbojm i Gienrich Padwa piszą:

«Adwokatura jest ważnym instrumentem kontroli społecznej nad systemem prawnym. Po to, by rzeczywiście zdemokratyzować system prawny, uczynić nieodwracalnymi środki zapobiegające naruszaniu praw obywateli, trzeba, by adwokatura stała się pełnoprawną instytucją radzieckiego systemu prawnego».

Sprawa ta, której ważność uznała XIX Konferencja Partyjna, została powierzona Ministerstwu Sprawiedliwości ZSRR. Niestety, jak piszą autorzy *«Obrony dla adwokata»* :

«Ministerstwo Sprawiedliwości ZSRR i kilka innych organów ochrony prawa, prawdopodobnie obawiając się o swoje resortowe interesy w wypadku utworzenia silnej i niezależnej organizacji adwokatury, przeciwdziałała temu. Nie chcąc w warunkach przebudowy otwarcie występować przeciwko wszechzwiązkowej samorządnej organizacji, proponują utworzyć zamiast niej Radę Adwokatury, której porządek i organizację będą określać organa państwowe».

Autorzy podkreślają, że te opracowane bez udziału adwokatów propozycje naruszają art. 51 Konstytucji ZSRR i zasady tworzenia organów społecznego samorządu oraz przeczą zasadzie jawnej i demokratycznej dyskusji nad ważnymi problemami, są w istocie «recydywą przejawów застоju».

E.M.

KRONIKA

I. KRONIKA CENTRALNA

1.

Odnaczenie państwowe dla członków adwokatury i pracowników administracyjnych samorządu adwokackiego

A. UCHWAŁA RADY PAŃSTWA

z dnia 7 września 1988 r.

Za wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej odznaczeni zostają: